



Na marginesie monografii *Świstak tatrzański* Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna

[rec.:] Wojciech Gąsienica-Byrcyn, *Świstak tatrzański. Marmota marmota latirostris*, Zakopane 2012, ss. 246; ilustracje.

Nakładem Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego w roku 2012 ukazała się napisana przez Wojciecha Gąsienicę-Byrcyna monografia *Świstak tatrzański. Marmota marmota latirostris*. Trudno nie docenić jej wybitnej wartości, czemu wyraz dali recenzenci, których opinie umieszczone zostały na obwolucie prawdziwie pięknie napisanej¹, ale też bardzo ładnie wydanej książki. Autor pogodził naukową ścisłość z atrakcyjnością narracji, co sprawia, że *Świstak* budzić może zainteresowanie, popularyzując zaś wiedzę o świstakach, uwzględnił różne kulturowe aspekty sposobu istnienia świstaczki problematyki. Wskazał więc także na językowe, onomastyczne i literackie aspekty ludzkiego widzenia tych ślicznych zwierząt. Na tym tle do kompetentnych wywodów W. Gąsienicy-Byrcyna dorzucić można nieśmiało dwa spostrzeżenia.

Na pierwszy z odnotowanych tu niżej faktów Gąsienica-Byrcyn zwrócić uwagi nie musiał, a w gruncie rzeczy — nie mógł. Oto Sebastian Münster w słynnym dziele *Cosmographiae universalis libri VI* w jego wydaniu z 1550 r. na stronach 349–350 (*Liber III*) rozdziałek zatytułowany *De mure montano* po-

¹ W. Gąsienica-Byrcyn, *Świstak tatrzański. Marmota marmota latirostris*, Zakopane 2012, ss. 246; ilustracje. Warto przypomnieć, że Wojciech Gąsienica-Byrcyn jest uzdolnionym prozaikiem; z uznaniem krytyki i publiczności spotkały się jego, gwarą pisane, opowiadania, m.in. tom *Dostać orelki i inne opowiadania*, Kraków 1992; zob. „Wierchy” 58, 1992, s. 199–200.

święcił świstakowi, stwierdzając, iż ten „mus alpinus quiet mus montanus [...] habet figura caniguli magni, [...] quid animalis vulgo murmor appellat, Germani aut mormel thier”. Prezentując go, Münster dalej o świstakach napisał, że „ingreditur nonnumquam binis posterioribus pedibus stat erectum”, gdy zaś zagraża im jakieś niebezpieczeństwo, „latrant acuta voce”². Münster oprócz opisu świstaka zamieścił w swym słynnym dziele dość zgrabny rysunek tego zwierzątka, przycupniętego na tylnych nogach i coś jedzącego (zob. załączona ilustracja). Z punktu widzenia czytelnika książki Gąsienicy-Byrcyna istotne jest natomiast to, że na egzemplarzu edycji tego dzieła z 1550 r., znajdującym się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. XVI 4280) na ilustracji tej położony został atramentem dopisek z polską nazwą zwierzęcia: „Bobak albo Szwicz”. Dopisek ów położony został tym samym atramentem i tym samym charakterem pisma, jakim na pierwszej stronie owego dzieła zanotowano „Ex. Bibliotheca Dzedoszycy 1696”, co mówi tyleż o proveniencji ossolińskiego egzemplarza książki, ile określa datę zapisania tej nazwy świstaka, wskazując, iż mamy tu do czynienia z jednym z dawniejszych polskich nazwań tego zwierzęcia, a w pewnym sensie z jego... pierwszą oglądaną w Polsce ilustracją. Nie zmienia to faktu, że dawniej o wyglądzie świstaka czasem w Polsce wiedziano i bez tej ilustracji.

Drugim bowiem drobiazgiem, na który po lekturze książki Gąsienicy-Byrcyna warto zwrócić uwagę, jest fakt zwięźle scharakteryzowany na s. 226–227. Czytamy tam, że

w literaturze poświęconej poznaniu Tatr spotykamy w niej czasem fantastyczne opisy zachowań, jak na przykład taszczenie halnej roślinności na zdominowanym świstaku. Osobnik taki miał być zmuszany do położenia się na grzbiet. Pozostałe ładowały na niego zielska, a następnie wlokły go do nory. [...] Takie opisy jeszcze do niedawna były przekazywane jako prawdziwe [...]”³ W nawiasie odsyła tu autor do pracy oznaczonej jako (Sałyga-Dąbkowska 1973), ale niestety, w bibliografii owa praca wymieniona nie została, próby zaś jej znalezienia piszącemu te słowa się nie udały. Dlatego warto tu wskazać, że pierwsza (polska) o tym świstaków zwyczaju, a właściwie pierwsza w ogóle o tych zwierzętach nota, wyszła spod pióra Jakuba Kazimierza Haura. [Krystyna?] Sałyga-Dąbkowska zapewne tego przekazu Haura nie знаła, bo gdyby o nim wspomniała, Wojciech Gąsienica-Byrcyn by się bliżej tym wątkiem, godnym uwagi jako najwcześniejszym, zajął, w jego zaś książce Haur się nie pojawił.

Jakubowi Kazimierzowi Haurowi (1632–1709) rozgłos przyniosły dwa dzieła: *Oekonomika ziemiańska i generalna* (1675) oraz *Skład abo skarbiec znako-*

² S. Münster, *Cosmographiae universalis libri VI*, Basel 1550, s. 349–350. Parafrazując tekst łaciński: „zwierzę to wygląda jak duży pies, nazywają go murmor, Niemcy zaś Mormel. Czasem staje na dwóch nogach wyprostowany, a w niebezpieczeństwie szczeka ostrym głosem”.

³ W. Gąsienica-Byrcyn, *Świstak tatrzański...*, s. 226–227.

mitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej (1689). Pisywał też wiersze, dwa zaś jego utwory stanowią najdawniejsze polskie wiersze o górach („Tatry są srogie z Węgrami granicą”⁴). W Tatrach mógł być, na co wskazują pewne szczegóły tych jego wierszy, i przy tej okazji prawdopodobnie widział świstaki, ale swą wiedzę o nich budował na tym, co napisał Münster, który korzystał zarówno z Pliniusza Starszego⁵, jak i z informacji różnych korespondentów, między innymi jakichś mieszkańców kantonu Valais w Szwajcarii. Pisał więc Haur o świstakach:

Powiatami swego rodzaju i obywatelstwem rządzą się, wiedzą o swojej liczbie i znajomi są siebie, cudzego zaraz przechodnia poznawają, którego, gdy się natrafi, jakoby śpiega między się pod wartę biorą albo do więzienia wtrąca i trapią go głodem, do swoich ciemiężąc go posług, jako niewolnika. Nachodzą się też w kupie powiatami, a o paszę między sobą walkę prowadzą, że się jako wieprze tną, niewolnika w tej utarczce do więzienia pojmuwszy, który im musi robić i wszelkie odprawować wysługi [...] musi zębami łąkę kosić, potem one na nim do jam zwożą dla żywności, jako na drabiniastym wozie. A gdy tak ten odprawują zwóz, wtedy wznak się musi wywrócić, nogi do góry miasto drabin albo półkoszków postawić, na którego różne nakładają karmy, a potem go drudzy, jako wóz konie, tak onego niewolnika za uszy do jam ciągną i za sierść prowadzą.

Na paszę, gdy ze swoich dziur wychodzą, jeden z nich dla bezpieczeństwa natenczas wartę odprawuje, który jako pniak na dwóch tylko stoi nogach albo siedząc postawi się, a naokoło się obraca, upatrując jakiej przeszkody: to jest ptaka drapieżnego, zwierza szkodnego lubo człowieka nadchodzącego, natenczas jako Góral świsnie, inne zaraz tym przestrzeżone, do swoich co prędzej jam ziemnych uchodzą⁶.

Haur nie wskazał, komu te informacje zawdzięczał, ale jest to niemal oczywiste, że zaczerpnął je nie wprost od Pliniusza, lecz z dzieła Münstera, który zresztą Pliniuszowi sporo zawdzięczał, bo istota obu przekazów jest niemal identyczna. Być może jednak widział świstaki, a wskazuje na to dość zabawny drobiazg, mianowicie fakt, że Haur, określając dźwięki wydawane przez świstaki

⁴ Zwrócił na nie uwagę i opublikował z rękopisu Roman Pollak, *Jakuba Kazimierza Haura wierszydła o górach*, „Ziemia” 1938, nr 4; teksty obu wierszy zob. *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 3–5; szczegóły i interpretację tych utworów zob. J. Kolbuszewski, *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994, s. 24–27.

⁵ Na s. 350 Münster pisze wyraźnie: „Plinius secundus”. Gaius Plinius Secundus zwany Starszym (*Maior*), 23–79 n.e., napisał, jedyne jego zachowane dzieło, *Naturalis historia*, które jeszcze w XVI wieku traktowane było jako poważne źródło wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych; o jego opisie świstaka wspomina W. Gąsienica-Byrcyn, *Świstak tatrzański...*, s. 18.

⁶ J.K. Haur, *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1689, s. 99.

(scil. ich gwizd), porównał je do góralskiego (juhaskiego) gwizdnięcia na owce. Musiał zatem oba te dźwięki słyszeć!

Jak się rzekło, Gąsienica-Byrcyn, pisząc o rzekomych zwyczajach świstaków, wspominał o jakiejś, przez niego niewymienionej, pracy Sałygi-Dąbkowskiej, mającej zaświadczać o przekazach na ten temat. Brak informacji bibliograficznej na ten temat uniemożliwia identyfikację szczegółów, dlatego wspomnę tu o jedynym znanym mi przekazie związanym z omawianym motywem „sposobu prowadzenia gospodarki przez świstaki”. Pojawił się on w postaci wręcz fantastycznej w *Wycieczkach po stokach Galicyjskich i Węgierskich Tatrów* (1856) autorstwa Teodora Triplina (1812–1881). Triplin napisał mianowicie, że gdy w czasie wspinaczki na Łomnicę jeden z uczestników wyprawy niebezpiecznie zasłabł, wówczas towarzyszący turystom stary mądry strzelec powiedział bohaterowi powieści — jej narratorowi:

Przynieśliśmy ze sobą ogromną, niewyprawioną skórę dzika. W tę skórę, wysławszy ją wprzód sianem, upakujemy młodego paneczka, obwinimy go dobrze, korzystając z czterech pończoch dzika. Potem przez dziury od oczu przetkniemy powróż. Góral się zaprzęże do tego sznura — i dalej jazda. Tak my wieziemy osłabłych w podróży gości. Nauczyły nas tego przemyślnie zwierzęta zwane bobakami. Zwierzęta te kryją się w norach i nocną porą wychodzą na żer, na siano. Nie tylko same się obżerają do syta, ale pamiętają także o żonach i dzieciach w domu pozostałych. Więc jeden z bobaków, największy, przewraca się na grzbiet, a dwóch innych ładuje mu siano na brzuch, jak na furę, a bobak powstrzymuje to siano swymi nogami. Potem dwóch silnych bobaków wtyka temu trzeciemu, obładowanemu, swe ogony w pysk, które ten silnie zębami chwyta i potem jazda. Pędzą, dalibóg, jak szalone, aż miło patrzeć; dwóch innych bobaków idzie obok trzeciego, reprezentującego furę, i w miejscach gdzie zła droga, podpierają go, jak chłopcy furę. Otóż nie ma innej rady, w ten sposób zawlec trzeba tego paneczka na dół, bo na swych nogach i o swej sile nie zejdzie żadnym sposobem, a gotów się tutaj na dobre rozchorować⁷.

Triplin, któremu aż nadto zarzucano nieprawdopodobieństwa akcji i realiów jego utworów, w tym także *Wycieczkom po stokach Galicyjskich i Węgierskich Tatrów*, miał przy ogromnej erudycji kapitalną wyobraźnię i wspaniałe poczucie humoru⁸, którego tu dowiódł z nadstatkiem, bo przecież sposobu, w jaki wykorzystał motyw przejęty zapewne z dzieła Haura, nie można traktować jako przyczyn-

⁷ T. Triplin, *Wycieczki po stokach Galicyjskich i Węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, t. 2, s. 186–187.

⁸ Zob. J. Kolbuszewski, *O doktorze Teodorze Triplinie i jego „Wycieczki po stokach Galicyjskich i Węgierskich Tatrów”*. *Plotki, zmyślenia i szczerą prawdą*, [w:] *Góry — Człowiek — Turystyka. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr. hab. Andrzejowi Matuszykowi w 75. rocznicę urodzin*, pod red. P. Cybuli, M. Czyża, S. Owsianowskiej, Kraków 2011, s. 209–222.

ku do badań nad świstakiem. Tripplin świstaki określił mianem bobaków, co było zjawiskiem w XIX wieku częstym, ale nie musiało być, jak sądzi Gąsienica-Byrcyn⁹, „myleniem” bobaka (*Marmota bobak*) ze świstakiem (*Marmota marmota*). Wynikało to zwyczajnie z niewiedzy, że bobak i świstak to dwa odrębne gatunki: żeby się omylić, trzeba o tym wiedzieć. Błędne użycie nazwy jest co najwyżej przejawem niewiedzy, ale też Gąsienica-Byrcyn sam przyznaje, że „do utrwalenia polskiej nazwy świstaka” przyczyniły się dopiero prace przyrodników po 1845 r. (Ludwik Zejszner). Nawiasem mówiąc, badacz ten (tamże) twierdzi, że górale na Podhalu na określenie świstaka nie stosowali nazwy „bobak”; pamiętajmy jednak, że nie dysponujemy słownikiem historycznym dialektu podhalańskiego. W świetle tego twierdzenia zauważyć warto, iż na zanotowanych ok. 1748 zapisów nazwiska „Bobak” w Polsce aż 627 stwierdzono w Zakopanem, w Nowym Targu zaś 145 (łącznie 44,1%)¹⁰. Mniejsza z tym jednak, bo celem niniejszego szkicu było tylko dorzucenie dwóch ziarenek do kopca wiedzy o dziwnych czasem kulturowych aspektach problematyki ściśle przyrodniczej.



9. Świstak

Jacek Kolbuszewski

⁹ Zob. W. Gąsienica-Byrcyn, *Świstak tatrzański...*, s. 18–19.

¹⁰ Zob. *Mapa nazwisk. Podział nazwisk w Polsce. Moikrewni.pl*; hasło „Bobak”; www.moikrewni.pl/mapa/ [dostęp: 10.01.2014].